

Prace Filologiczne 2022 (77): 559–570

ISSN 0138-0567; e-ISSN 2720-5037

Copyright © by Aneta Wysocka, 2022

Creative Commons: Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-

-Bez utworów zależnych 3.0 PL (CC BY-NC-ND 3.0 PL)

<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/3.0/pl/>

<https://doi.org/10.32798/pf.980>

ANETA WYSOCKA

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin

e-mail: [aneta.wysocka@poczta.umcs.lublin.pl](mailto:aneta.wysocka@poczta.umcs.lublin.pl)

<https://orcid.org/0000-0002-4029-4328>

EPTONIM W FUNKCJI NAZWY WŁASNEJ:  
MOTYWACJA, KONTEKST, INTENCJA  
(NA PRZYKŁADZIE FRAZY *JESZCZE W ZIELONE GRAMY*)

---

WINGED WORDS USED IN THE PROPER NAME FUNCTION:  
MOTIVATION, CONTEXT, INTENTION  
(ON THE EXAMPLE OF THE PHRASE: *JESZCZE W ZIELONE GRAMY*  
[‘WE ARE STILL PLAYING GREEN’])

**ABSTRACT:** The subject of the article are proper names derived from winged words. The text deals with the issue of the interpretation of these names in terms of content and motivation. During semantic and pragmatic analyzes involving over twenty proper names based on a single winged word *Jeszcze w zielone gramy* [‘we are still playing green’] (originally the title of the song by Wojciech Młynarski), answers were sought to the following questions: what motivated these names, what aspect of the designate they expose, and what could be the cognitive basis for their interpretation. The research showed that in the case of most of the names, the basis was the source text and linguistic and cultural context (particularly the cultural connotations of the adjective *zielony* ‘green’, but also connotations of the verb *grać* ‘to play’). The intentions of the creators of the proper names usually corresponded with the intentional meaning of the source text. They used the imagery, expressiveness, and potential associative richness connected to the song, from which the winged word came, to achieve their own goals: not only to identify the designate, but also to give it a certain characteristic.

**KEYWORDS:** semantics and pragmatics of winged words, semantic motivation of an idiom, title semantics, language and style of Wojciech Młynarski

---

Eptonimy, czyli „odtworzalne wielowyrazowce imienne” (Chlebda 2005, s. 11–13), określane również tradycyjnym mianem *skrzydlatych słów*<sup>1</sup>, funkcjonują w przestrzeni komunikacyjnej w osobliwy i intrygujący sposób. Są cytatami szczególnego rodzaju, gdyż cechuje je znaczny stopień społecznego utrwalenia. Użytkownicy języka przyswajają je i reprodukują (Chlebda 2005, s. 163) we własnych wypowiedziach jako gotowe całości formalno-semantyczne, zwykle nieregularne pod względem znaczeniowym, co upodabnia je do frazeologizmów (zwłaszcza do fraz, por. Lewicki, Pajdzińska 2001; Lewicki 2003) i przysłów. Od tych pierwszych różni je jednak to, że są nośnikiem określonego znaczenia intencjonalnego (Puzynina 1997). O wielu eptonimach można powiedzieć, że są – tak jak paremia – minimalnymi tekstami<sup>2</sup>, przy czym źródła przysłów na ogół nie potrafimy ustalić bądź też wiedza o nim ma charakter specjalistyczny, toteż dla tych, którzy się nimi posługują, nie odgrywa to znaczącej roli komunikacyjnej. Tymczasem w przypadku eptonimu kontekst źródłowy, wciąż rozpoznawalny dla członków wspólnoty językowej, z dużym prawdopodobieństwem stanowi dla interpretatora ważny punkt odniesienia. Dzieje się tak również wtedy, gdy przytoczenie tego rodzaju zostaje użyte jako nazwa własna.

Wykorzystanie w tej funkcji społecznie utrwalonego połączenia wyrazów nie jest niczym wyjątkowym. Onimy tego rodzaju Artur Gałkowski określił mianem *chrematonimów frazematycznych enuncjatywnych*, o których pisał:

(...) nie jest [ich] w ostatecznym rozrachunku nazbyt wiele, jeśli porównamy je z innymi obszarami kreacyjnymi, jednak ich językowa „autentyczność” i ekspresywna siła przemawiania jest na tyle aktualna, że czynią one z chrematonimu frazematycznego komunikat o dyskretnej, ale weryfikowalnej kognitywnie treści (Gałkowski 2008, s. 279).

Chrematonimy frazematyczne, czyli pochodzące od połączeń wyrazowych wykazujących pewien stopień frazeologizacji<sup>3</sup>, bywają odnoszone do różnego rodzaju desygnatów. Jeśli są one „nazw[ami] wytworów kultury duchowej” (Gałkowski

<sup>1</sup> Już w starożytności stosowano określenie *epea pteroenta* (Chlebda 2005, s. 11–13) w odniesieniu do obiegowych fraz o możliwym do ustalenia pochodzeniu. Nazwa ta *ma swoje odpowiedniki w wielu językach europejskich, np.: winged words (ang.), geflügelte Worte (niem.), крылатые слова (ros.), mots ailés (fr.) i in.*

<sup>2</sup> Eptonim nie zawsze jednak bywa minimalnym tekstem. Znamion tekstowości trudno dopatrywać się w takich na przykład obiegowych połączeniach, jak *brzydkie kaczątko*, *buszujący w zbożu*, *czerep rubaszny*, *walka o byt czy pogoda dla bogaczy*, których charakter cytatowy jest skądinąd łatwo rozpoznawalny dla niespecjalistów. Pragnę podziękować Recenzentowi niniejszego artykułu na zwrócenie uwagi na ten problem; podane tu przykłady eptonimów pochodzą z recenzji.

<sup>3</sup> Uczony pisał: „Chrematonim enuncjatywny może zbliżyć się do postaci frazeologizmu albo być w efekcie równy w formie frazeologizmowi utwierdzonemu w języku” (Gałkowski 2008, s. 279). Poczynił przy tym zastrzeżenie (za Cz. Kosylem i R. Žilovą), że „frazologizacja nie musi być pełna” (tamże). Podane przez badacza przykłady typu *Budzą się demony* (nazwa imprezy w klubie

2008, s. 19), można je, według kryterium denotacyjnego, zaliczyć do kategorii ideonimów, która obejmuje:

(...) nazwy dzieł artystycznych i rzemieślniczych, powstałych przy zastosowaniu specjalnych ludzkich umiejętności i talentów: nazwy dzieł sztuk plastycznych i rękodzielniczych (nazwy dzwonów, obrazów, rzeźb); nazwy dzieł literackich, medialnych i muzyczno-scenicznych (tytuły książek, gazet, artykułów prasowych, utworów muzycznych, teatralnych, filmowych itp.) (Gałkowski 2008, s. 19)<sup>4</sup>.

Nadawanie dziełom człowieka nazw bazujących na społecznie utrwalonych, odtwarzalnych połączeniach wyrazowych bywa motywowane chęcią realizacji nie tylko celu identyfikacyjnego (Danek 2004), lecz także predykacyjnego – ideonim tego rodzaju pozwala bowiem orzekać coś o desygnacie, innymi słowy: niesie pewną charakterystykę tego, co nazywa. Na tę własność niektórych onimów – w szczególności tytułów, lecz także np. nazw przedsiębiorstw (Pisarek 2004, s. 63, por. Siwiec 2012) – zwrócił uwagę Walery Pisarek. Zdaniem uczonego:

Nazwa własna jest po prostu przede wszystkim etykietą desygnatu, czyli mówiąc innymi słowy jej prymarną funkcją jest oznaczanie (denotacja), w przeciwieństwie do znaczenia (konotacji) wyrazów pospolitych. Ale granica między nazwami własnymi a pospolitymi jest dość płynna, a i obszar niewątpliwie należący do nazw własnych nie jest jednolity. (...) W znacznym stopniu odmienny typ nazw własnych reprezentują tytuły utworów. Ich funkcja nie wyczerpuje się na „jednostkowaniu” przedmiotów; niekiedy schodzi na plan dalszy. Tytuł nie tylko oznacza (denotuje), ale i znaczy (konotuje) (Pisarek 2004/1967, s. 61)

Właściwość, o której pisał uczony, czyli, innymi słowy, interpretowalność nazwy „pod kątem treściowo-motywacyjnym” (Gałkowski 2008, s. 41), dotyczy wielu ideonimów.

Warto w taki właśnie sposób spojrzeć na znaną frazę *Jeszcze w zielone gramy*<sup>5</sup>, która – jak wynika z rekonesansu materiałowego przeprowadzonego na potrzeby niniejszego opracowania<sup>6</sup> – stała się źródłem ponad dwudziestu nazw własnych: tytułów książek i artykułów publicystycznych, nazw wydarzeń kulturalnych, przedsięwzięć artystycznych, spotkań okolicznościowych, konkursów, akcji społecznych, a nawet biżuterii. Relatywnie duża liczba chrematonimów frazematycznych wywodzących się z jednego tylko skrzydlatego słowa skłania do zastano-

---

muzycznym) czy *Szkielko i Oko* (nazwa biura tłumaczeń) (Gałkowski 2008, s. 279) pokazują, że wyróżniona tu kategoria obejmuje również jednostki pochodzące od skrzydlatych słów.

<sup>4</sup> O dyskusjach nad tą kategorią patrz: Gałkowski 2008, s. 40–41.

<sup>5</sup> Ona sama jest prymarnie tytułem piosenki Wojciecha Młynarskiego, a jednocześnie powtarzalnym fragmentem refrenu.

<sup>6</sup> Konteksty użycia frazy *Jeszcze w zielone gramy* zostały pozyskane z wyszukiwarek Google oraz DuckDuckGo (dostęp od stycznia 2020 roku do lutego 2021).

wienia się nad tym, co w każdym z jakże różnych przypadków motywowało daną nazwę, jaką charakterystykę desygnatu można z niej wyczytać i co stanowi bazę dla takiej, a nie innej interpretacji.

Należy na wstępie zaznaczyć, że dla ustalenia związku motywacyjnego między uwzględnionymi tutaj onimiami a interesującym mnie skrzydlatym słowem i jego kontekstem źródłowym ważne są nie tylko tożsamość składu leksykalnego, lecz także formy fleksyjnej (pierwsza osoba *pluralis* ustanawiająca „my” inkluzywne), a nawet szyku, nacechowanego stylistycznie – z partykułą w pozycji inicjalnej i *verbum* w pozycji finalnej<sup>7</sup>. To zastrzeżenie jest ważne, gdyż w zasobie frazeologicznym polszczyzny występuje znacznie dawniejsze połączenie wyrazowe o podobnym składzie leksykalnym: *grać w zielone*<sup>8</sup> (Kacprzak 2016, s. 174), którego ewentualne zastosowania w funkcji nazwy własnej nie zostały tu uwzględnione. Zwrot ów odgrywa jednak pewną rolę w niniejszych rozważaniach z tego przede wszystkim powodu, że to on właśnie stanowił dla Młynarskiego punkt wyjścia w procesie kreacji utworu artystycznego będącego kontekstem źródłowym eponimu. Konotacje leksykalno-semantyczne nominalnego i werbalnego komponentu połączenia *grać w zielone* zostały przez „poetę piosenki” (Derlatka 2012) twórczo rozwinięte i posłużyły temu, by wyrazić treści egzystencjalne, nieobecne w semantyce pierwotnego zwrotu.

Konstytutywne dla znaczenia intencjonalnego frazy *Jeszcze w zielone gramy* w jej kontekście źródłowym są poetycko zreinterpretowane sensy powszechnie kojarzone z barwą zieloną. Ma ona w naszej kulturze i języku bogatą symbolikę<sup>9</sup>. Przymiotnik *zielony*, którego referent prototypowy stanowi roślinność (Tokarski 2004, s. 129; podobnie Wierzbicka 1999, s. 39 i 423), przywodzi na myśl przede

<sup>7</sup> W bazie materiałowej niniejszego opracowania jest tylko jeden przykład nazwy własnej z partykułą *jeszcze*, w której szyk został zmieniony na nienacechowany: *Jeszcze gramy w zielone* (tytuł artykułu na temat powakacyjnego wernisażu prac plastycznych; siemyśli.info.ke).

<sup>8</sup> O *zielonym* jako o rozrywce dworskiej wspominał Wespazjan Kochowski (Kacprzak 2016), z czasem zaś stała się ona domeną dzieci, co odnotował *Słownik frazeologiczny języka polskiego* pod red. S. Skorupki, objaśniający *grać w zielone* następująco: ‘rodzaj gry dziecięcej (dawniej rozpowszechnionej również wśród dorosłych)’ (SFraz). W *Wielkim słowniku frazeologicznym języka polskiego* Piotr Müldner-Nieckowski odnotował znaczenia zwrotu *grać w zielone*: ‘bawić się z kimś według zasad stałych pytań i odpowiedzi: *Grasz w zielone? Gram. Masz zielone? Mam. To pokaż!*’ (z kwalifikatorem *żartobliwy*) oraz ‘udawać ekologą’ (z kwalifikatorem *ironiczny*) (Müldner-Nieckowski 2004), o czym szerzej za chwilę.

<sup>9</sup> Do tej barwy chętnie nawiązywali artyści z uznawani przez Młynarskiego za mistrzów: Skamandryci (Tuwim: *O zieleni można nieskończenie*. Wierzyński: *Zielono mam w głowie* i in.) (Młynarski 2018, s. 287) oraz Gałczyński, twórca *Zielonej gęsi*, sam siebie nazywający *Zielonym Konstantym* (Kiec 2001, s. 86–88; Kiec 2014, s. 147–168). O innej piosenkowej frazie wykorzystującej konotacje zieleni, a mianowicie o *Zielono mi* z utworu Agnieszki Osieckiej, pisali: Chlebda 2005, s. 67, a także Rosińska-Mamej A., Połowniak-Wawrzonek D. „Lubmy swoje”, czyli o skrzydlatych słowach wywodzących się z piosenek, *Respectus Philologicus*, 36 (41), 2019, s. 42–43.

wszystkim ‘wiosnę’, ‘niedojrzałość’, ‘młodość’, ‘odradzanie się życia’, ‘radość’, ‘nadzieję’ (Tokarski 2004, s. 130) i ‘aktywność życiową’ (Tokarski 2004, s. 134). Wszystkie te konotacje zostały w piosence zaktualizowane i zestawione z tym, co w języku i kulturze stanowi ich przeciwieństwo: zimie, dojrzałości i doświadczeniu życiowemu, starzeniu się i przemijaniu, smutkowi, zwątpieniu i bierności. Również czasownik *grać*, użyty metaforycznie, jest niezwykle istotny dla odczytania interesującej mnie frazy: *granie* to ‘działanie ludzkie’, które ‘trwa przez pewien czas, nie przez moment’, ‘ma na celu przyjemność’, ‘jego przebieg jest nieprzewidywalny’ i towarzyszy mu ‘zawieszenie rzeczywistości: uczestnicy wyobrażają sobie, że znajdują się w świecie odmiennym od rzeczywistego’ (Wierzbicka 1999, s. 38).

Nie mniej ważnym interpretacyjnie komponentem połączenia – co istotne: nieobecny w pierwotnym zwrocie – jest słowo *jeszcze*, użyte w piosence jako „partykuła komunikująca, że dany stan rzeczy trwał lub trwa dłużej, niż mówiący się tego spodziewał” (sjp.pwn.pl). Ów pożądaný stan, symbolizowany przez *zielen* i *grę*, zyskał za sprawą tejże partykuły perspektywę nieuchronnego końca. Jej użycie wywarło istotny wpływ na emocjonalne walory frazy, która w piosence pełni funkcję „inicjalnej metawypowiedzi” (Danek 2004, s. 81): utwór jako całość wyraża optymizm, ale zarazem jest przeniknięty emocją, którą znawczyni polskiego kabaretu Izolda Kiec określiła mianem „smuteczku” (Kiec 2001, s. 156). Warto zauważyć, że to uczucie zostało wpisane w warstwę nie tylko werbalną, lecz również melodyczną: tryb minorowy (c-moll).

W kontekście źródłowym fraza *Jeszcze w zielone gramy* dotyczy zatem ludzkiego życia na pewnym jego etapie – innym niż stereotypowo bez troskie dzieciństwo czy młodość – i niesie myśl o nadziei („jeszcze się spełnią nasze piękne dni, marzenia, plany”; „jeszcze sól będzie mądra, a oliwa sprawiedliwa”) oraz odwadze („bądźmy jak stare wróble, które stracha się nie boją”) w obliczu niepowodzeń („nie nam jednym się nie klei”, „jeszcze na strychu każdy klei połamane skrzydła”), cierpienia („choć życie nam doskwiera”) i nieuchronnego przemijania („choć skroń niejedna siwa”; „różne drogi nas prowadzą, lecz ta, która w przepaść rwie – jeszcze nie”; cytaty za: Młynarski 2017).

W jakim stopniu owe treści okazują się relewantne dla zastosowań interesującej mnie frazy jako nazwy własnej? Okazuje się, że dla większości wywiedzionych od niej ideonimów głównym elementem motywującym było *prze ci w sta wie nie młodości wiekowi średniemu oraz starości i towarzysząca temu myśl o możliwości aktywnego i twórczego życia pomimo ograniczeń związanych ze starzeniem się i śmiertelnością*. Dobrym przykładem wyeksponowania przez nazwę tego właśnie aspektu desygnatu jest pewna inicjatywa społeczna nazwana właśnie *Jeszcze w zielone gramy*: celem projektu, o którym tu mowa, była „aktywna integracja społeczna i edukacyjna 70 uczestników (w tym

42 seniorów) z regionu Podbeskidzia i Śląska...” (<http://ada.org.pl/projekty/jeszcze-w-zielone-gramy/>). Z analogiczną sytuacją mamy do czynienia w przypadku nazwy wernisażu „amatorskiej grupy malarskiej Ossian”: grupę tę tworzą właśnie osoby starsze, uwidocznione na zdjęciu towarzyszącym informacji o wydarzeniu artystycznym (<https://iknurow.pl/pilchowice-wernisaz-pt-jeszcze-w-zielone-gramy/>). Nieprzypadkowo tym samym mianem określono także „koncert stalowowskich seniorów” (9 listopada 2019 r.; [mdkstalowawola.pl](http://mdkstalowawola.pl)).

*Jeszcze w zielone gramy* to również tytuł trzech książek. Dla dwóch spośród nich szczególnie istotny jest właśnie wątek starzenia się, a także więzi pokoleniowej i dialogu pokoleń. Pierwsza z nich, pod redakcją Krystyny Dziubackiej (Atut 2011), została scharakteryzowana następująco:

Jaki jest współczesny polski pięćdziesięciolatek? Jak widzi i ocenia siebie on sam i jak postrzegają go inni? Jak funkcjonuje w świecie, w którym panuje kult drapieżnej młodości i aktywności? Próby odpowiedzi na te i inne pytania stanowią treść niniejszego tomu (<https://www.swiatksiazki.pl/jeszcze-w-zielone-gramy-rozwazania-o-wspolczesnych-piecudziesieciolatkach-2100049-ksiazka.html>).

W taki sam sposób zatytułowany został „wybór tekstów z bloga Zbigniewa Korby, byłego naczelnika Skautów Europy” (Wyd. Printshop 2014); z notki recenzyjnej wydawcy dowiadujemy się, że autor „starał się zamieszczać materiały, które mogły być interesujące lub użyteczne zarówno dla ludzi młodych, jak i tych bardziej dojrzałych w latach, lecz wciąż młodych duchem” (<https://azymut360.pl/pl/p/Jeszcze-w-zielone-gramy/2494>). Więż międzypokoleniową eksponuje także nazwa koncertu:

26 maja i 23 czerwca – to ważne dni w kalendarzu. Dzień Matki i Dzień Ojca! Młodszy i starsi uczniowie uczcili te dni 24 maja koncertem *Jeszcze w zielone gramy*, podczas którego mamy nadzieję, że rodzice odnaleźli słowa zarówno ze swojej młodości, jak i te, które przekazują swoim dzieciom każdego dnia ([ostroda.salezjanie.pl](http://ostroda.salezjanie.pl)).

Najciekawszym chyba przykładem nawiązania w tytule do opozycji młodość–starość jest artykuł popularnonaukowy pt. *Jeszcze w zielone gramy* dotyczący zjawisk kosmicznych, metaforycznie ujętych w kategoriach cyklu ludzkiego życia:

W galaktykach spiralnych, do których zaliczamy Drogę Mleczną [...] iagle zachodzące procesy gwiazdotwórcze zawdzięczają swą aktywność obłokom gazu i pyłu, a populacja młodych gwiazd nadaje tym obiektom kolor niebieski. (...) Dominująca (...) populacja starych gwiazd odpowiada za (...) czerwoną barwę ([deltami.edu.pl](http://deltami.edu.pl), J. Krywult, luty 2019).

Drugim obszarem konceptualnym ważnym dla twórców i interpretatorów chrematonimu frazematycznego *Jeszcze w zielone gramy* okazało się skojarzenie

z c i e r p i e n i e m, konkretyzowanym rozmaicie: jako choroba, niepełnosprawność czy życiowe niepowodzenia. To właśnie myśl o radzeniu sobie z przeciwnościami losu stała się przypuszczalnie głównym elementem motywującym nazwę konkursu, którego celem była:

Popularyzacja twórczości, rozbudzanie talentów, stworzenie warunków do publicznych kontaktów, umożliwienie twórcom nieprofesjonalnym, działającym w różnych środowiskach osób niepełnosprawnych, konfrontacji własnych dokonań, poszukiwań artystycznych i literackich, wyszukiwanie twórców szczególnie uzdolnionych. Promowanie pozytywnego wizerunku osób niepełnosprawnych (<http://konkursydladzieci.eu/zobacz/ogolnopolski-konkurs-swiat-bez-barier-haslem-jeszcze-zielone-gramy/>).

Walki z chorobą dotyczy natomiast książka pt. *Jeszcze w zielone gramy. Pół wieku z medycyną*, która zawiera wspomnienia lekarzy (wyd. Veda 2011). Piosenkowy eptonim stał się również tytułem recenzji filmu pt. *Plan B* (2018 reż. Kinga Dębska), której autor wyeksponował wątek bólu psychicznego:

Czy istnieje możliwość odbicia się od ściany i zapisania się na dyktando u nadziei? (...) Alkohol, depresja, sznur – bohaterowie na różne, często destrukcyjne, sposoby starają się uporać z zaistniałymi okolicznościami. (...) Noszą piętno przegranych, mimo że za męczące ich porażki nie są odpowiedzialni. Po prostu zderzają się ze ścianą i muszą zareagować, by przeżyć. Chociaż czasami woli istnienia trzeba rozpaczliwie poszukiwać w mrocznych czeluściach duszy (filmweb.pl)

Warto zauważyć, że nie tylko w tytule, lecz także w korpusie swojego artykułu publicysta przywołał fragmenty utworu Młynarskiego, takie jak: „jeszcze którego rana odbijemy się od ściany”, „ważne, by choć raz w miesiącu mieć dyktando u nadziei” (Młynarski 2017).

Cztery inne artykuły zatytułowane *Jeszcze w zielone gramy* dotyczyły śmierci, co nie dziwi, gdyż drugi wers refrenu piosenki, następujący bezpośrednio po frazie, która stała się eptonimem, brzmi: „Jeszcze nie umieramy”. Dwa spośród tych tekstów podejmowały problematykę śmiertelnej choroby:

(...) to byli moi znajomi. Ludzie, z którymi kiedyś wygłupiałam się podczas wieczornych nudów w szpitalach. Ludzie, z którymi mogłam porozmawiać dosłownie o wszystkim. Którzy mieli marzenia, plany na przyszłość, kochające rodziny i całe życie przed sobą. Którzy mieli doczekać do przeszczepu i żyć pełnią życia. Kochać i być kochanym. Którzy mieli grać w zielone jeszcze przez bardzo, bardzo długi czas (<https://oddechzycia.pl/zycie/jeszcze-w-zielone-gramy/>).

Otrzymana diagnoza brzmi jak wyrok: guz mózgu (...). Wiedząc, w jakim stanie jest jej organizm, kobieta odmawia pozostania w szpitalu, chcąc jak najlepiej wykorzystać dni, które mogą być ostatnimi, jakie spędzi ze swoją rodziną (recenzja filmu *Nadzieja* w reż. Marii Sødahl, w: [pelnasala.pl](http://pelnasala.pl), M. Grudziąż, 28.09.2020).

Trzeci artykuł dotyczył realiów wojennych:

My, słysząc słowa „jeszcze w zielone gramy, jeszcze nie umieramy”, myślimy o swoich jakichś problemach życia codziennego. Te same słowa słyszane w Syrii nabierają dośowności, bo dotyczą rzeczywiście tego, co się tam dzieje... (D. Szymańska, Niedziela, 19/2018, <https://www.niedziela.pl/artykul/136966/nd/Jeszcze-w-zielone-gramy>).

Czwarty natomiast wyrażał przekonanie, że świadomość śmiertelności może stanowić zachętę do bardziej aktywnego życia:

Największym motywatorem do działania, do zmiany naszego sposobu myślenia, nie są wcale mądre książki, poradniki czy wypowiedzi innych, nawet tych bardziej doświadczonych i dobrze nam życzących osób. Nie są to też nagrody czy perspektywa osiągnięcia satysfakcji. Najistotniejszą motywacją może być... cmentarz. A ściślej mówić (sic!), uświadomienie sobie, jak szybko mija życie i jak bywa ono nieprzewidywalne ([retromoderna.pl](http://retromoderna.pl)).

Omówione dotychczas chrematonimy frazematyczne były zatem motywowane treściami ściśle korespondującymi z tekstem-źródłem skrzydlatej frazy i takie przypadki dominują w bazie materiałowej niniejszego opracowania. Nie zabrakło w niej jednak nazw, dla których ów kontekst źródłowy niekoniecznie okazuje się istotny dla twórcy danego ideonimu. Weźmy przykład dwóch artykułów zatytułowanych *Jeszcze w zielone gramy* i dotyczących zieleni w miastach:

Bluszcz spływający po ścianach budynków, łąki kwietne na dachach biurowców i roślinne dywany na ulicach miast – „gra w zielone” to najgorętszy trend w architekturze i designie ostatnich lat. I wygląda na to, że kwitł będzie jeszcze długo, bo hype na zieleń podlewany jest nieustannie widmem smogu, betonowych miast i ludzi z depresją (D. Marcinek; <https://thereview.pl/jeszcze-w-zielone-gramy/>).

Samorządowcom podobają się łąki kwietne, bo są tańsze w utrzymaniu od trawników. Jakie jeszcze rozkwitają pomysły na to, aby zatrzymać wodę w miastach? ([plus.nowosci.com](http://plus.nowosci.com), S. Spandowski, 29.05.2020).

Trudno stwierdzić, czy w obu tych przypadkach mamy do czynienia z prostym udośłownieniem eponimu, czy też zachodzi ono jedynie w drugim tekście. W lidzie pierwszego artykułu pojawił się wątek depresji, cierpienia, na które zieleń ma stanowić antidotum, co w jakiejś mierze korespondowałoby z piosenką, nie jest to jednak wskazówka interpretacyjna o jednoznacznym charakterze. Drugi artykuł nie zawiera natomiast jakichkolwiek, poza samym tytułem, odniesień do utworu Młynarskiego; w jego przypadku głównym elementem motywującym ów tytuł wydaje się skojarzenie z referentem prototypowym wyrazu *zielone*, czyli roślinnością. Nazw opartych na tej prostej asocjacji jest w badanym materiale więcej (np. tekst o krzewach ozdobnych



na: grycela.blogspot.com czy artykuł o ekologicznej akcji sadzenia drzew na: asensosa.com).

Warto tu wspomnieć, że skojarzenia z roślinnością oraz naturą stanowiły motywację semantyczną zwrotu *grać w zielone* w jego znaczeniu sekundarnym 'udawać ekologa', odnotowanym przez *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego* (Müldner-Nieckowski 2004). Problematykę e k o l o g i c z n ą , a konkretnie zagadnienie odnawialnych źródeł energii, podejmują dwa artykuły zatytułowane *Jeszcze w zielone gramy*. Oto lid pierwszego z nich:

Kontrolowany przez państwo PKN Orlen zamierza kupić Enerę, jednego z głównych polskich dostawców energii elektrycznej. (...) A ekologia? W tej kalkulacji nie ma żadnego znaczenia (M. Rabij: *Jeszcze w zielone gramy*, *Tygodnik Powszechny* 9.12.2019, tygodnikpowszechny.pl).

Drugi tekst pt. *Jeszcze w zielone gramy? Niewykorzystany potencjał zielonych obli-gacji w polskim rynku kapitałowym* (energystreamer.pl) dotyczył źródeł finansowania tzw. „zielonych projektów [,] do których można zaliczyć inwestycje dążące do zmniejszenia śladu węglowego, emisji gazów cieplarnianych, rekultywacji obszarów naturalnych itd.” (tamże). Przepuszczalnie autorzy obu tych publikacji, nadając im taką, a nie inną nazwę własną, bazowali przede wszystkim na konotacji *zielonego*, jaką jest 'związek z przyrodą, naturą'. Niemniej jednak interpretator, który odniósłby się także do piosenki, mógłby wyczytać z tytułów obu tekstów bardziej szczegółowe treści, przede wszystkim myśl o śmiertelnym zagrożeniu spowodowanym antropogenicznymi zmianami w przyrodzie, czyli o perspektywie przerwania „gry w zielone” rozumianej metaforycznie, egzystencjalnie.

Zastanówmy się na koniec nad motywacją nazwy przedmiotu materialnego – kolczyków z zielonych kamieni półszlachetnych (labradoryt w srebrze; art-madam.pl). W odróżnieniu od większości omówionych tu ideonimów – tytułów tekstów, nazw koncertów, konkursów czy wernisaży – w przypadku tego dzieła sztuki użytkowej szczególnie trudno ustalić, czym kierował się artysta-rzemieślnik (bądź też sprzedawca), nazywając je właśnie *Jeszcze w zielone gramy*. Przepuszczalnie odwołał się on przede wszystkim do koloru, ale niewykluczone, że także i do konotacji *zieleni*, takich jak 'młodość' czy 'witalność'. W przypadku tego desygnatu kontekst źródłowy eptonimu nie wydaje się zatem istotny dla twórcy nazwy własnej. Jeśli jednak interpretator skojarzyłby ją z piosenką, mógłby pomyśleć, że na przykład biżuteria ta jest oferowana osobom w zaawansowanym wieku albo tym, które potrzebują czegoś na pocieszenie, gdyż odczuwają negatywne emocje. Aktualizacja kontekstu źródłowego mogłaby zatem przynieść efekt niezamierzony i niekoniecznie pożądaný.

## Podsumowanie

Ryszard Tokarski zauważył, że „funkcjonuje we współczesnej polszczyźnie (...) wiele obiegowych powiedzonek, które dzięki swej pojemności znaczeniowej odnoszą się do rozmaitych, nierzadko odległych od prawzoru poetyckiego sytuacji” (Tokarski 2018, 230) i zaobserwowaliśmy to również w przypadku eponimu *Jeszcze w zielone gramy* użytego w funkcji nazwy własnej. Niemniej jednak w badanym materiale zdecydowanie przeważały te chrematonimy frazematyczne, dla których tekst-źródło skrzydlatego słowa stanowił ważny element motywujący i nieodzowny punkt odniesienia w procesie interpretacji: same konotacje leksykalno-semantyczne komponentów frazy nie wystarczyłyby, by odczytać z niej treści stanowiące istotny element charakterystyki wybranych desygnatów. Stwierdziliśmy zatem, że w większości przypadków bazę interpretacyjną ideonimu stanowiły dwa typy kontekstu: kontekst źródłowy oraz kontekst językowo-kulturowy. Intencja pierwotnego nadawcy – autora tekstu-źródła – zwykle korespondowała z zamiarami kolejnych, tych którzy przywołali jego frazę, by za jej pomocą zrealizować własne cele komunikacyjne. Zakres tej korespondencji był jednak różny w poszczególnych przypadkach. Eponimy, ze względu na swoją obrazowość, ekspresywność i potencjalne bogactwo asocjacyjne, okazują się zatem cennym tworzywem nazewniczym. Niemniej jednak wykorzystanie społecznie utrwalonych połączeń o łatwo rozpoznawalnym pochodzeniu, dokonywane bez świadomości specyfiki kontekstu źródłowego, może skutkować tym, że nazwa powie interpretatorowi o desygnacie niekoniecznie to, czego by chciał jej twórca.

## Bibliografia

- Chlebda, W. (2005). *Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Danek, D. (2004). Dwie funkcje tytułu: identyfikacyjna i wprowadzająca. W: J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska (red.), *Tekstologia* (cz. 2, 81–89). Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Derlatka, P. (2012). *Poeci piosenki 1956–1989. Agnieszka Osiecka, Jeremi Przybora, Wojciech Młynarski i Jonasz Kofta*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Gałkowski, A. (2008). *Chrematonimy w funkcji kulturowo-użytkowej. Onomastyczne studium porównawcze na materiale polskim, włoskim, francuskim*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kacprzak, M. (2016). Jan Kochanowski w pracach Zygmunta Glogera. Poezja staropolska w badaniach XIX-wiecznego etnografa. W: J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski (red.),

- Zygmunt Gloger. *Pisarz, myśliciel, uczyony. Studia* (167–201). Białystok: Uniwersytet w Białymstoku i Książnica Podlaska.
- Kiec, I. (2001). *Wyprzedaż teatru w ręce błazna i arlekina... czyli o kabarecie*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Kiec, I. (2014). *Historia polskiego kabaretu*. Poznań: Instytut Kultury Popularnej.
- Lewicki, A.M. (2003). Uwagi o problemie „skrzydlatych słów”. W: A.M. Lewicki, *Studia z teorii frazeologii* (301–306). Łask: Oficyna Wydawnicza Leksem.
- Lewicki, A.M., Pajdzińska, A. (2001). Frazeologia. W: J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski* (315–333). Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Młynarski, W. (2017). *Od oddechu do oddechu*. Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka, e-book.
- Młynarski, W. (2018). *Rozmowy*, Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka, e-book.
- Müldner-Nieckowski, P. (2004). *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego. Wyrażenia, zwroty, frazy*. Warszawa: Świat Książki.
- Tokarski, R. (2004). *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Tokarski, R. (2018). Felietony śpiewane Wojciecha Młynarskiego. W: J. Chojak, Z. Zaron (red.), *O języku dla Anny Wierzbickiej* (229–240). Warszawa: Bel Studio.
- Pisarek, W. (2004). Tytuł utworu swoistą nazwą własną. W: J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska (red.), *Tekstologia* (cz. 2, 55–71). Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Puzynina, J. (1997). *Słowo – wartość – kultura*. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Siwiec, A. (2012). *Nazwy własne obiektów handlowo-usługowych w przestrzeni miasta*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Wierzbicka, A. (1999). *Język, umysł, kultura*. Warszawa: PWN.

## STRESZCZENIE

Artykuł dotyczy chrematonimów frazematycznych szczególnego rodzaju, takich które zostały utworzone od eptonimów, czyli skrzydlatych słów. Podjęto w nim zagadnienie interpretacji tychże połączeń pod kątem treściowo-motywacyjnym. W toku analiz semantyczno-pragmatycznych obejmujących ponad dwadzieścia nazw własnych wykorzystujących obiegową frazę *Jeszcze w zielone gramy* poszukiwano odpowiedzi na pytania, co motywowało poszczególne nazwy, jakie aspekty różnorodnych desygnatów zostały wyeksponowane za ich pomocą oraz jakie treści mogą okazać się istotne dla interpretatora danego onimu. Badania pokazały, że w przypadku większości nazw za bazę motywacyjną i interpretacyjną można uznać dwa typy kontekstu: tekst źródłowy oraz kontekst języko-kulturowy. Ustalono również, że znaczenie intencjonalne tekstu-źródła zwykle korespondowało z zamiarami twórców nazw, którzy wykorzystali obrazowość, ekspresywność

i potencjalne bogactwo asocjacyjne eponimu do realizacji własnych celów: nie tylko identyfikacyjnych, lecz także komunikacyjnych.

**SŁOWA KLUCZOWE:** semantyka i pragmatyka eponimu, motywacja semantyczna ideonimu, semantyka tytułów, język i styl Wojciecha Młynarskiego

ANETA WYSOCKA  
Wydział Filologiczny  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej  
pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4A  
20-031 Lublin